

# **Ciągle w naszej pamięci**

**Ks. Janusz Witkowski**



**Jan Grabowski**  
**Klasa VB**  
**Szkoła Podstawowa nr 8**  
**Sopot**  
**Nauczyciel: Jolanta Zaleśna-Nowakowska**

# Ks. Janusz Witkowski

Bohaterem mojego opowiadania jest ks. Janusz Witkowski, wikariusz w parafii św. Jerzego w Sopocie.



Ks. Janusz Witkowski urodził się 22 września 1965r. w Chełmnie. Pochodził z parafii św. Mikołaja w Gdyni-Chyloni. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie został wyświęcony 25 maja 1991r. w Katedrze Pelplińskiej. Magisterium z teologii uzyskał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a licencjat z teologii duchowości na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jego zainteresowania skupiały się szczególnie wokół problematyki soborowej odnowy Kościoła. Był współzałożycielem Gdańskiego Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych oraz Katolickiego Stowarzyszenia na rzecz Wspierania Dział Ewangelizacji *Jezus żyje*. Po ponad roku zmagania się z chorobą nowotworową zmarł 11 lipca 2007r., w święto św. Benedykta, patrona Europy. Odchodząc swoje życie ofiarował diecezji. Jego grób znajduje się na cmentarzu parafii św. Mikołaja w Gdyni-Leszczynkach.

Od kiedy pamiętam ks. Janusz sprawował posługę w mojej parafii (Rzymskokatolickiej Parafii Garnizonowej św. Jerzego) w Sopocie.



Msza – 2 kwietnia 2005 r.

Po raz pierwszy spotkałem go na kolędzie, gdy miałem trzy lata. Wówczas zapamiętałem go, jako miłego księdza, który odwiedził nasz dom i dał mi święty obrazek. Potem widywałem go na niedzielnych mszach. I tak czas mijał aż do 2005 roku.

W tymże roku przystąpiłem do sakramentu I Komunii Św.



Zdjęcie z I Komunii Św. – czerwonym kolorem zaznaczony ks. Janusz i ja

Przygotowania prowadził ks. Janusz. Co tydzień spotykaliśmy się w kościele, czytaliśmy fragmenty Biblii a ks. Janusz tłumaczył nam ich przesłanie. Uczył nas rozumieć Pismo Święte a także stosować jego zasady w życiu codziennym.



Ks. Janusz i ja podczas mojej pierwszokomunijnej mszy

Podczas jednego ze spotkań zapytał czy któryś z nas chciałby zostać ministrantem. Wtedy po raz pierwszy pomyślałem, że mógłbym to być ja. Ksiądz mówił, że wiąza się z tym obowiązki i trzeba swoją postawą dawać przykład innym. Powtarzał, że w każdym z nas jest dobro i trzeba je dostrzec. Dzięki Niemu mogłem zacząć służyć Bogu, ponieważ mnie do tego przygotował. To ks. Januszowi zawdzięczam to, że dziś jestem ministrantem.



Zbiórka ministrancka – kwiecień 2006

Przez następny rok odbywałem posługę ministrancką. Ks. Janusz był wówczas naszym opiekunem. Myślałem, że tak już będzie zawsze.



Ja podczas mszy w intencji Ojczyzny 11 listopada 2007 r.



Pewnego dnia dowiedziałem się, że ksiądz jest chory i już nie będzie mógł poświęcać nam tyle czasu. Bardzo się wtedy zmartwiłem. Nie sądziłem, że jego stan jest tak bardzo poważny. Pomimo bólu i cierpienia nadal odprawiał msze. Bardzo Go wtedy podziwiałem za jego ciche cierpienie i miałem nadzieję, że wyzdrowieje. Myliłem się.



Ks. Janusz podczas mszy dziękczynnej

Niestety nadszedł dzień 11 lipca 2007r.  
Od tego dnia nie ma Go już między nami.



Ksiądz Janusz był wspaniałym przyjacielem ludzi, niezapomnianym kapłanem i spowiednikiem. Był pełnym pokory księdzem, który w każdym widział to co dobre. Miał duże poczucie humoru a jego dobry nastrój udzielał się wszystkim, którzy z nim przebywali. Cieszył się życiem, a kiedy coś się nie udawało, mówił: *Jeżeli taka wola Pana ...*



Z innymi kapłanami – marzec 2003



Papieska Księga Serc





Zawsze otoczony młodzieżą ...



... którą bardzo lubił

**Bardzo żałuję, że piszę to po jego śmierci ale mam nadzieję, że w naszej pamięci zawsze pozostanie żywy. Cieszę się, że miałem szczęście Go poznać.**

Bibliografia:  
- [www.jerzy.sopot.pl](http://www.jerzy.sopot.pl),  
- materiały własne.